TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

JAK ZROBIĆ ALBUM O POWSTANIU WARSZAWSKIM BEZ SŁOWA O POLSCE? „WOLNE SERCA” KWIATU JABŁONI

Rafał Buca · 29 lipca 2022



Każdego roku z okazji rocznicy 1 sierpnia 1944 roku Muzeum Powstania Warszawskiego we współpracy z najbardziej popularnymi muzykami młodego pokolenia wydaje okolicznościowy album. Inicjatywa ta ma na celu popularyzowanie pamięci o powstaniu wśród fanów twórczości znanych artystów, czyli przede wszystkim wśród młodzieży. Jednak zarówno tegoroczny album, jak i koncert „Wolne Serca” zespołu Kwiat Jabłoni oraz ich gości nie wspomina w żaden sposób o Powstaniu Warszawskim, patriotyzmie czy też o Polsce. Są jedynie popowym hołdem dla „wolności” i to tej w rozumieniu bardzo indywidualistycznym, nie narodowym. Pamięć i patriotyzm zostały odrzucone, zwyciężyło pożądanie swobody.

Czy warto śpiewać o powstaniu?

Jak już wspomniałem, nie jest to nowa inicjatywa Muzeum Powstania Warszawskiego, podobne albumy wydawane są bowiem co roku. Tegoroczna płyta jest jednak pierwszą, która nawet nie otarła się o historię Powstania Warszawskiego. Sam pomysł, by propagować pamięć o powstaniu za sprawą rozpoznawalnych przez młodych ludzi artystów, jest świetnym przedsięwzięciem. Przecież tzw. bum na patriotyzm

sprzed dekady był również w dużej mierze napędzany popularnym wówczas rapem patriotycznym, gdzie raperzy na co dzień nawijający o ziole, nieśli patriotyzm pod bloki. Kulturowo miało to ogromne znaczenie dla ówczesnej młodzieży, która uformowana przez patriotyczny rap, masowo uczęszczała na Marsze Niepodległości i doprowadziła do upadku rządu Platformy Obywatelskiej, czy odrodzenia polskiego ruchu narodowego. Raperzy, tacy jak Pih, Eldo lub skład Hemp Gru, dali zaczyn całemu pokoleniu młodych patriotów z blokowisk.

Muzyczne inicjatywy mają więc wielką moc i przekładają się na sposób myślenia ludzi, zwłaszcza młodych, którzy formują dopiero swoją tożsamość. Tym bardziej należy docenić Muzeum Powstania Warszawskiego za skuteczne propagowanie patriotyzmu poprzez tego typu inicjatywy. Niestety w tym roku warszawska instytucja nie podołała temu zadaniu. „Wolne Serca" są dziełem zupełnie innym niż poprzednie albumy muzeum. Próżno doszukiwać się w nim patriotyzmu i hołdów dla polskich bohaterów narodowych.

CZYTAJ TAKŻE: Powstanie warszawskie zwycięża dziś

Kwiat Jabłoni i goście: „Wolne Serca"

Sam album zapowiadany był bardzo hucznie; wiele reklam na warszawskich przystankach, zapowiedź emisji na żywo w TVN24 (patron medialny) i ciekawa oprawa graficzna kolażystki Magdaleny Górskiej. Do tego obsada artystyczna na najwyższym poziomie. Sami gospodarze płyty, czyli Kwiat Jabłoni, to jeden z najpopularniejszych i najzdolniejszych polskich zespołów ostatnich lat.

> **Członkowie zespołu nigdy nie kryli się ze swoimi poglądami politycznymi, które można określić jako radykalnie lewicowe, co sprawia, że wybór tej grupy do autorskiego poprowadzenia płyty promującej patriotyzm, wydaje się dość kontrowersyjny. Kwiat Jabłoni kojarzy się zdecydowanie bardziej z kosmopolitycznym ekologizmem niż z klasycznym polskim patriotyzmem.**

Poza gospodarzami na płycie zagrali inni znani muzycy, m.in. Sanah, Miuosh, Kuba Kawalec (Happysad), Natalia Grosiak (Mikromusic) i Kasia Lins.

Koncert i premiera płyty odbyły się 22 lipca. Z ciekawości wybrałem się tam wraz z grupą znajomych, by na własne oczy zobaczyć jaką propozycję uczczenia pamięci powstania złożą nam w tym roku artyści. Premierowy koncert miał miejsce w znajdującym się przy Muzeum Powstania Warszawskiego Parku Wolności, który sprawnie wypełniał się ludźmi głównie w podobnym wieku co my, czyli pomiędzy drugą a trzecią dekadą życia, choć byli też starsi. Niemniej zainteresowanie było spore, a kolejki długie.

Już sam przebieg koncertu wzbudził we mnie szereg zastrzeżeń. Od kilku lat albumy Muzeum Powstania Warszawskiego mają swój temat przewodni. W zeszłym roku była to miłość, w tym, jak nazwa projektu wskazuje, wolność, o której mówiono w przerwach pomiędzy piosenkami. Wspominano również o „wojnie w Ukrainie" i o konieczności solidarności. Nie byłoby w tym nic złego, gdyby przy tym chociaż raz napomknięto o II Wojnie Światowej, o jakimkolwiek powstańcu, albo gdyby padło słowo „Polska". Byliśmy w końcu na premierze albumu Muzeum Powstania Warszawskiego, którego wydanie związane jest z rocz-

nicą wybuchu powstania. Powstanie nie było nawet tłem do wesołych piosenek o Warszawie i wolności. Pamięć o powstaniu została całkowicie pominięta i zastąpiona albumem, którego w życiu nie posądziłbym o próbę podjęcia tematyki powstańczej, gdybym nie znał powodów jego wydawania. Oprawa graficzna również nie miała zbyt wiele wspólnego z patriotyzmem. Przykuwała uwagę, a kolażowa stylistyka była ciekawa, jednak ponownie, jakby zapomniano, po co jest ten projekt muzyczny. Jedynym delikatnym patriotycznym aspektem była piosenka „Nie pytaj o Polskę" wykonana przez Kubę Kawalca. W otoczeniu pozostałych piosenek nie dało się jednak wyczuć, że ten świetny utwór autorstwa Grzegorza Ciechowskiego wyraża przywiązanie do Ojczyzny.

Warto odnotować też, że utwór ten ma najmniej odtworzeń spośród wszystkich piosenek z albumu zamieszczonych w serwisie Spotify. Przepadł w towarzystwie bicia pokłonów przed wolnością, w zdaje się mocno liberalnym, jednostkowym jej ujęciu. Był to swoisty festiwal tęsknoty za swobodą i swawolą. Jeśli chodzi o utwory, które przyciągnęły moją uwagę, to mógłbym wyróżnić dość dobrze wykonany cover „Nie, nie, nie..." zespołu T. Love, którym Kwiat Jabłoni bisował koncert, i śpiewaną z Sanah piosenkę „Warszawa, ja i ty" z 1948 r. Pierwszy cover jest pacyfistycznym hymnem, a drugi wesołą odą do powojennej Warszawy. Ten drugi byłby na tego typu płycie przyjemnym dodatkiem do powstańczych treści, jednak tych, o czym już wspominałem, nie było wcale.

> **Wartość patriotyczna całego albumu jest praktycznie zerowa i można się zastanawiać, czy jest to nieświadome działanie artystów, którzy „trochę nie czują klimatu", czy może jednak celowe przeniesienie znaczenia aktu Powstania Warszawskiego z patriotycznego zrywu o wolność narodu i Ojczyzny na walkę o indywidualną wolność, którą, zgodnie z postmodernistyczną tendencją, dziś każdy może interpretować sobie, jak chce.**

Trudno powiedzieć, niemniej wiele środowisk politycznych chętnie widziałoby takie przeniesienie akcentów, które pozwala im pójść o krok dalej. Jeżeli sprowadzimy Powstanie Warszawskie jedynie do zrywu o indywidualną wolność jednostek, czy po prostu o swobodę, to blisko już do zrównania powstańców z aktywistami walczącymi o wolność np. w kwestiach obyczajowości czy praktyk seksualnych. Dziś wydaje się to mocno niedorzeczne, niemniej niedorzeczne jeszcze parę lat temu wydawało się wiele spraw, które dziś lewica skutecznie forsuje w przestrzeni społeczno-politycznej. Próba odarcia Powstania Warszawskiego z patriotycznej szaty i nadania mu odzienia z pacyfizmu i swobody obyczajowej może stanowić nowy front walki kulturowo-historycznej w Polsce.

Czy można było inaczej?

Warto zauważyć, że taki wydźwięk albumu wydanego przez Muzeum Powstania Warszawskiego to całkowita nowość. Wcześniejsze projekty muzyczne w mniej lub bardziej udany sposób promowały wartości patriotyczne i pielęgnowały pamięć historyczną. Zeszłoroczny album „Ocali nas Miłość" Tomasza Organka miał inny wydźwięk. Tematem była miłość i to ona znajdowała się w centrum zainteresowania twórców, jednak Powstanie Warszawskie stanowiło wszechogarniające tło. Oczywiście niektórzy mogą uważać, że wciąż nie był to album *stricte* patriotyczny, zbliżał nas jednak do historii walk powstańczych. Fantastycznym pomysłem była wówczas inicjatywa, by skomponować utwory zainspirowane zdjęciami fotografa Powstania Warszawskiego – Eugeniusza Lokajskiego ps. Broka, co stworzyło świetną atmosferę

podczas samego koncertu. Warto porównać zdjęcia z premiery „Ocali nas miłość” i tegorocznych „Wolnych Serc”. Różnica jest mocno widoczna.

Podczas ubiegłorocznego koncertu nawet ubiór artystów był bardziej godny tego typu wydarzenia. Ralph Kamiński, który zaśpiewał cieszącą się najszerszym odzewem i chyba najlepszą z tego albumu piosenkę „Aniołowie Upadli”, ubrany był w stonowane kolory, a na ramieniu miał biało-czerwoną opaskę. Jest to o tyle istotne, że na co dzień jest on artystą o dość – jak to mówi lewica – queerowej stylistyce. Jednak w zeszłym roku nawet muzyk o tak wyzywającej kreacji artystycznej oddał klimat należny tego typu wydarzeniom.

W przerwach pomiędzy piosenkami słyszeliśmy prośby o brawa dla powstańców, których Organek nazywał bohaterami. „Ocali nas miłość” to też projekt nowoczesny, który udowadnia, że da się stworzyć popkulturową opowieść, która zainteresuje, choćby powierzchownie, powstańczą historią nawet tzw. bananów. Przyciągnie ich bowiem poziomem muzycznym i artystycznym wspomnianego albumu. Zeszłoroczny projekt nie odrzucił całkowicie, jak stało się to w przypadku „Wolnych Serc”, pamięci o Powstaniu Warszawskim, która powinna stanowić istotę tego typu projektów.

fot: wikipedia.commons

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/jak-zrobic-album-o-powstaniu-warszawskim-bez-slowa-o-polsce-wolne-serca-kwiatu-jabloni/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć